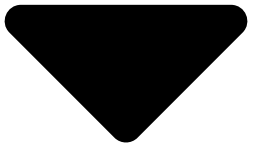
Posłuchaj

()

(Żyła około roku Pańskiego 545).



Copyright Mavientura Projects e.K>

Z radością pełną tęsknoty patrzy prawowierny chrześcijanin na delikatny fiołek wiosenny, kwitnący i woniejący pod szeroko rozgałęzionym krzem ciernia. W zupełnie podobnem usposobieniu znajdujemy się i my, gdy rozpamiętywać nam przychodzi żywot św. Klotyldy, tego wiosennego fiołka chrześcijańskiego w wielkiej Francyi.

Klotylda była córką króla burgundzkiego; wuj jej, Gundobald, zaślepiony żądzą panowania, zamordował jej ojca, matkę i dwóch braci, starszą siostrę zamknął w klasztorze, a ją tylko samą zostawił przy sobie, ponieważ była jeszcze zbyt małą, a przytem niezwykłej urody panienką. Życie jej uchodziło wśród udręczeń i otoczenia aryańkiego; lecz Ojciec Niebieski pamiętał o Klotyidzie i sprawił, że jej dano wychowawczynię katolicką, która jej wpoiła artykuły wiary Chrystusowej.

Im wstrętniejszą stawała się małej księżniczce obecność wuja, jako mordercy jej rodziców, tem silniej za to biło jej serce i tem więcej dążyła jej dusza do miłości Ojca Niebieskiego i Najświętszej Maryi Panny, jako też tem czyściejszemi były jej myśli dziewicze i nabożniejszą jej modlitwa.

Dusza Klotyldy w pięknem jej ciele świeciła takim blaskiem i cała jej postać była tak ponętną, że Klodoweusz I, król francuski zażądał jej ręki. Zamiast rozradować się, doznała smutku, albowiem dawno życzyła sobie być raczej zakonnicą ubogą w klasztorze, niż bogatą królową na tronie, a tem więcej w przypadku obecnym, że Klodoweusz jeszcze był poganinem.

Po gorącej modlitwie za natchnieniem Boskiem przyzwoliła na oddanie ręki Klodoweuszowi pod tym wszakże warunkiem, żeby wolno jej było wyznawać religię, jaką miała. Król zaręczył wolność tę słowem królewskiem i zaślubiny odbyły się w r. 493.

Usiłowaniem młodej królowej było zjednać króla i lud jego dla nauki i wiary Chrystusa i zapewnić im tym sposobem szczęśliwość wieczną. Przekonana o sile dobrego przykładu, urządzić kazała dla siebie kaplicę pałacową, zaprowadziła w niej nabożeństwo i spełniała sumiennie wszelkie obowiązki religijne, żyła bardzo przykładnie i skromnie i była tak łagodnego serca i tak ujmującego wzięcia dla wszystkich, że cały dwór zaniechał nieprzyjaźni dla chrześcijaństwa i pokochał ją, z prawdziwą czcią łącząc tę miłość, a król był szczęśliwym i dumnym, że miał małżonkę takiej Anielskiej słodyczy.

Klotylda błagała bezustannie łaski Boga, aby oświecić raczył małżonka i korzystała z każdej sposobności, by mu przedstawić wymownemi słowy piękność i wzniosłość religii chrześcijańskiej. Klodoweusz słuchał z przyjemnością jej mowy i przedstawień, ale o zmianie religii nic wiedzieć nie chciał, albowiem pogaństwo było mu milszem, przytem obawiał się gniewu ludu swego, gdyby wiarę zmienił; mimo to pozwolił na chrzest pierwszego syna. Bóg tymczasem, aby doświadczyć wiernej służebnicy Boskiej, zabrał tego synka do chwały Swojej. Niewypowiedzianą była boleść króla i zarazem niechęć do małżonki chrześcijanki, wystawiał sobie bowiem, że bogowie go za to śmiercią syna skarali, że w wierze pogańskiej go nie utrzymał. Klotylda odpowiedziała na ten zarzut niesłuszny głosem pełnym łagodności: „Tak bardzo nie smucę się śmiercią synka mego, jak ty; dziękuję Bogu, że mnie uznał godną urodzenia syna, którego zaraz zabrał do chwały Swojej.“ Jaka to piękna odpowiedź matki, prawdziwej chrześcijanki!

Z nową żarliwością starała się królowa o nawrócenie męża i dokazała, że po roku, gdy urodziła drugiego syna, pozwolił znów go dać ochrzcić uroczyście. Atoli i to dziecko wkrótce zachorowało na śmierć. Naówczas gniew króla był niepohamowanym, miał on bowiem przekonanie, że chrzest chrześcijański był przyczyną śmierci pierwszego, a teraz śmiertelnej choroby

drugiego syna, więc złość jego nie znała granic. Królowa cierpiała bardzo, ale milczała, nie tracąc ufności w Bogu. Pełna zapału i czci dla religii, jaką wyznawała, wzięła śmiertelnie chore dziecko, uklękła przed obrazem Chrystusa ukrzyżowanego i błagała Boga o zmiłowanie. Bóg błagań tych wysłuchał i synek nagle ozdrowiał.

Zdumienie i radość Klodoweusza były niesłychanemi; pełen wdzięczności sławił potęgę Boga chrześcijan i przyrzekł zostać sam chrześcijaninem — mimo to pod wszelkimi pozorami zwlekał dopełnienia obietnicy.

Tymczasem wplątany został w wojnę z Alemanami. Przy pożegnaniu prosiła go Klotylda, aby wielkiej ufności nie pokładał w bogach pogańskich, którzy są bezwładni, lecz w Bogu chrześcijańskim, który jest wszechmocnym i dać mu może zwycięstwo; nadto prosiła go, aby w chwili krytycznej pamiętał o tem, co mu mówiła.

Wkrótce przyszło do bitwy stanowczej; walka była zaciętą, a zwycięstwo przeważało się na stronę Alemanów. Wojsko Klodoweusza poczęło pierzchać, a on sam popadł w niebezpieczeństwo niewoli. W tej stanowczej chwili wspomniał sobie słowa królowej przy pożegnaniu wyrzeczone, wzniósł oczy i ręce ku Niebu i błagał: „O Boże, w imieniu pobożnej Klotyldy błagam Cię, byś mi dopomógł, za co z wdzięczności, jeśli bitwę wygram, zostanę chrześcijaninem, a wiarę w Ciebie w całem mem państwie rozszerzę.“ Po tych słowach dziwna zaszła zmiana, albowiem wkrótce nieprzyjaciel się zachwiał, opanowany jakimś strachem i niezadługo zwrócił się ku ucieczce, a klęska jego stała się ogólną, gdyż Klodoweusz pobił go na głowę. Frankowie z królem uradowani niespodziewanem zwycięstwem, wołali z uniesieniem: „Wielkim i potężnym jest Bóg chrześcijan!“

Po wojnie dotrzymał Klodoweusz słowa, poprosił Biskupa Remigiusza, aby go pouczył i ugruntował w artykułach wiary i aby udzielił mu Chrztu świętego, co się też stało w Reims w roku 496. Razem z królem trzy tysiące najznakomitszych Franków otrzymało Chrzest święty.
Z tego radosnego zdarzenia wielkie uniesienie powstało w całem chrześcijaństwie; najwięcej jednakże radości doznała królowa Klotylda, której tym sposobem spełniły się najżarliwsze jej życzenia. Pełna wdzięczności ku Niebu, pielęgnowała i starała się o wszelkie potrzeby małżonka, a przytem wpływu swego używała do najrozmaitszych szlachetnych celów. Namówiła go, aby wybudował kościół świętego Piotra i Pawła w Paryżu — kościół ten dziś jest pod opieką świętej Genowefy i w nim złożone są zwłoki Klodoweusza i Klotyldy . – Dalej nakłoniła króla, aby założył kilka klasztorów, aby Papieżowi na znak czci posłał koronę szczerozłotą, i z nią razem odbył pielgrzymkę do grobu św. Marcina w Tours, jako też z nią razem odwiedził więźniów i nieszczęśliwych, którym wyświadczał wielkie dobrodziejstwa.

Mimo to nawrócenie się króla nie było jeszcze zupełne i szczere. Umarł w samej sile wieku męskiego, mając lat 45.

Klotylda dalsze życie jako wdowa wiodła w odosobnieniu na modlitwie i postach, a jałmużny udzielała bardzo hojnie. Zdjąwszy następnie szaty królewskie, wiodła odtąd żywot skromny, schroniwszy się do lichego mieszkania w Tours.

Bóg duszę jej doświadczał wielkiemi cierpieniami ciała, spowodowanemi zmartwieniami i zgryzotami, jakie jej sprawiali trzej synowie, którzy bezustannie z sobą wiedli spory o podział państwa. Napróżno starała się matka stłumić w nich nienawiść zobopólną; nic jej nie pozostawało, jak życie pokutnicze i modlitwa, którą chciała przebłagać Boga i prosić, aby synom dał upamiętanie. Żyjąc tedy w cnocie i pokucie, umarła dnia 3 czerwca roku 545. Ciało jej zarówno jak i jej małżonka pochowano

w Paryżu, gdzie wielkiej czci doznaje.

Nauka moralna.

Kiedy Klotylda pierwsze dziecko, które dała ochrzcić, utraciła, odezwała się do swego królewskiego małżonka następującemi słowy: „Nie smucę się tak bardzo jak ty, śmiercią synka mego, dziękuję Bogu, że mnie uznał godną urodzenia syna, którego zaraz zabrał do chwały Swojej; wiem teraz, że jest pod opieką Boga.“ Oby wszyscy ludzie tak myśleli, których Bóg dotknie podobnem nieszczęściem. Wielu jednakże oddaje się niezmiernemu smutkowi; bluźnią nawet wobec Boga, gdy im czasem jedyne dziecko zabierze. Jest to niesłusznością wielką i nawet wielkim grzechem wobec Stwórcy, albowiem Pan Bóg wie, co czyni, a my nigdy nie powinniśmy ganić wyroków Boskich, nie wiemy bowiem, w jakim celu Bóg coś ustanowił.

Chociażby sercu rodziców zadał Pan Bóg najcięższe zmartwienie, zabierając im może i ostatnią pociechę w osobie dziecka na ziemi, zważmy jakże to życie nasze krótkiem jest wobec wieczności; Bóg sam wie, co czyni, a rodzice w smutku tym, zresztą naturalnym, przejmować się winni temi myślami, że ich dziecko jako Anioł u Boga dobre zyskało schronienie, że oderwane od świata nie będzie już narażone na niebezpieczeństwa dalszego żywota, że używa wiecznej szczęśliwości niebieskiej i że los tego dziecka jest nawet godnym pozazdroszczenia a nie pożałowania — a wkońcu, że rodzice mają u tronu Boskiego Anioła, który za nimi się zawsze wstawić gotów, i że się z nim kiedyś połączą, aby się nigdy nie rozłączyć. Jezus Chrystus mówi: „Zaniechajcie dziatek, a nie zabraniajcie im przychodzić do Mnie.“ (Mat. 19, 14).

Modlitwa.

Udziel, o najdobrotliwszy Panie Boże, wszystkim rodzicom myśli i przekonań św. Klotyldy, aby pamiętni jedynie na wieczną szczęśliwość swych dzieci, Bogu dzięki składali i dobroć Jego ojcowską sławili, jeżeli zabrawszy te dzieci do Siebie, tym sposobem przyczynią się do wiecznego ich uszczęśliwienia. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go czerwca w Arezzo w Toskanii męczeństwo św. Braci Pergentyna i Wawrzyńcyana, co w decyańskiem prześladowaniu za starosty Tyburcyusza, jakkolwiek młodzi w lata, wycierpieli bardzo okrutne męczarnie i wreszcie po wielu cudach straceni zostali. — W Konstantynopolu śmierć męczeńska św. Lucylliana i 4 dzieci: Klaudyusza, Hipatyusza, Pawła i Dyonizyusza. Lucyllian stał się z kapłana bałwochwalczego chrześcijaninem i został po różnych innych męczarniach z 4

wymienionymi chłopcami wrzucony do pieca ognistego, z którego jednak nienaruszeni wyszli, gdyż nagły deszcz płomienie ugasił; ostatecznie rozkazał starosta Sylwanus przybić Wyznawcę św. do krzyża, chłopców zaś pościnać. — Tamże pamiątka św. Pauli, Dziewicy i Męczenniczki; ponieważ zbierała krew poprzednio wymienionych Męczenników, została pochwyconą, biczowaną, w ogień wrzuconą i wkońcu ściętą mieczem na tem samem miejscu, na którem św. Lucylliana ukrzyżowano. — W Kordowie w Hiszpanii pamiątka św. Izaaka, Mnicha, co przelał radośnie krew swoją za wiarę Chrystusa. — W Kartaginie uroczystość św. Cecyliusza, Kapłana, który nawrócił św. Cypryana do prawdziwej wiary. — W okolicy Orleanu pamiątka św. Lipharda, Kapłana i Wyznawcy. — W Lucca w Toskanii uroczystość św. Dawina, Wyznawcy. — W Paryżu uroczysty obchód św. Klotyldy, Królowej, na której prośby małżonek jej, król Klodoweusz, przyjął wiarę chrześcijańską. — W Anagni pamiątka św. Oliwy, Dziewicy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related